Nr. 2. Kraków, 24. stycznia 1903. Rok II.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi co drugą sobotę.

Prenumerata wynosi w całej Austryi rocznie 8 Koron, — półrocznie 4 Kor. — kwartalnie 2 Kor. Dla zagranicy rocznie 10 Kor. — Numer pojed. 40 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu. Numery od 1 stycznia mamy w zapasie. **Reklamacye** uwzględnia się do 20 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Aryańska 6. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 2 Kor. od 100 sztuk.

Treść:

Minimalna płaca.

W myśl art. 11. lit. C., noweli o płacach nauczycielskich z r. 1902, wysokość wynagrodzenia nauczycieli tymczasowo ustanowionych, bez egzaminu dojrzałości i bez egzaminu kwalifikacyjnego, czyli tak zwanych nauczycieli bez kwalifikacyi, oznacza Rada szkolna krajowa, przyczem nie może ono wynosić mniej, niż 500 koron rocznie.

Rada szkolna krajowa ma zatem sama prawo tę płacę stosownie podwyższyć, oczywista w porozumieniu z Wydziałem krajowym... Według allegatu E. do preliminarza krajowego funduszu szkolnego na r. 1903, nie widzimy też niższej płacy nauczycieli nadetatowych, niż 600 koron rocznie, do której to kategoryi zaliczono 1380 osób obojga płci.

Z tego więc wynika, iż płace nauczycieli i nauczycielek bez kwalifikacyi, począwszy od 1. stycznia 1903, mają wynosić najmniej 600 koron rocznie i te kwoty Rada szkolna krajowa zaasygnować im winna...

Jeżeli zaś Rada szkolna krajowa nie poczuje się do obowiązku, czego nie przypuszczamy, lecz z jakichkolwiek powodów pozostawi tych biedaków przy dotychczasowej płacy, w takim razie pokrzywdzeni powinni się udać drogą rekursu do wyższej instancyi, a z pewnością sprawiedliwości stanie się zadość.

Może się jednak zdarzyć, że nauczyciele, a zwłaszcza nauczycielki bez kwalifikacyi, z obawy, aby ich nie pozbawiono posady, nie będą remonstrowali przeciw nieprawnie ukróconym poborom. W takim razie winny ich w tem wyręczyć towarzystwa nauczycielskie, a przedewszystkiem Towarzystwo pedagogiczne, które w obronie praw nauczycielskich musi rozwinąć energiczną akcyę, jeżeli dawne wpływy i sympatye pragnie odzyskać...

Sprawa jest pilna. Dlatego wzywamy interesowanych do czujności, a w danym razie do energicznej obrony. *St. R.*

Kwestya inspektorska.

I.

Ostatnie przemówienie posła Rottera w Sejmie krajowym wyłania potrzebę gruntownego rozpatrzenia kwestyi inspektorskiej, aby nareszcie sprowadzić zmianę na lepsze, bo tak, jak jest dzisiaj, dłużej być nie może.

Kwestya inspektorska w Galicyi ma już swoją historyę, którą bodaj pobieżnie przedstawić trzeba, zanim przystąpimy do właściwej sprawy.

Z nastaniem ery konstytucyjnej odebrano szkoły ludowe z rąk duchowieństwa i dano je pod nadzór władz świeckich. Z natury rzeczy wynikało, że ten nadzór, jak każda nowa instytucya, pod wielu względami chromać musiał. Potworzono olbrzymie okręgi szkolne, liczące nieraz pięć lub sześć powiatów i przeznaczono dla nich prowizorycznych inspektorów, którzy nadmiernej pracy podołać nie mogli, a często nie dorośli do swego zadania. Prócz tego byli oni licho płatni, bo zatrzymywali dawną płacę z tej posady, z której ich na inspekturę powołano, a prócz tego asygnowano im tylko skromny ryczałt na koszta podróży, wynoszący zaledwie paręset złr., co wśród nowych warunków nie wystarczało na zaspokojenie pierwszych potrzeb życia.

Wśród takich stosunków nauczyciel ludowy, posiadający lepszą posadę, żyjący wśród uregulowanych stosunków, nie chciał iść na inspektora. Obejmowali więc te posady uproszeni przez Radę szkolną krajową profesorowie szkół średnich, ze systemem szkół ludowych mało zaznajomieni, idący omackiem, lub pośledniejsi nauczyciele ludowi, którzy na tych posadach kubaniarstwem powiększali swoje dochody. Trzeba jednak przyznać, iż Rada szkolna krajowa tych panów utrzymywała w należytych ryzach, a w razie niedołęstwa, udowodnionych przekroczeń, lub kompromitacyi, natychmiast uwalniała z inspektury i przenosiła na dawną posadę. Przewidując tę okoliczność, inspektorowie szkolni czuli się wobec nauczycieli tylko starszymi kolegami w urzędzie, podtrzymywali z nimi przyjacielskie stosunki, uczciwie bronili ich interesów, słowem, stosunki kształtowały się dla obu stron dość pomyślnie. W tym czasie byli nawet inspektorowie wprost idealni, jak ś. p. Sądecki, którzy swój zawód pojmowali po kapłańsku; mieli czyste ręce i czyste sumienie.

Taki stan trwał lat kilkanaście. Ponieważ jednak w tym czasie Rada szkolna krajowa nie potrafiła wyrobić dla tych pracowników ludzkiego dodatku funkcyjnego, wynoszącego z kosztami podróży bodaj sto złr. miesięcznie, więc lepsze siły wróciły na dawne posady, a ich miejsce zajęły gorsze, lecz sprytniejsze, które prze-

---

16)

Schaschek.

Wyznanie Sądeckiego.

Z końcem września powróciłem do Żywca, albowiem w uzdrowisku skończył się sezon. Miałem zamiar natychmiast gdzieindziej wyjechać. Skoro się jednak dowiedziałem o pogróżkach, iż po urlopie do służby nie będę przypuszczony, że szkoła przemysłowa przeszła już w ręce Nowotarskiego, wreszcie o uchwale Rady miejskiej na moją korzyść i publicznej obrazie, która mię na niej spotkała ze strony Sądeckiego, postanowiłem w Żywcu jakiś czas pozostać, aby dokładniej zbadać sytuacyę.

Przedewszystkiem udałem się wprost do Sądeckiego, aby mi udzielił bliższych wyjaśnień w sprawie szkoły przemysłowej i pogłosek, dotyczących mojej przyszłości, które on rozsiewał. Do rzeczy wziąłem się sprytnie. Powiedziałem Sądeckiemu, iż postąpi ze mną szlachetnie, jeżeli mi powie prawdę, bo pragnę wcześniej uregulować moje stosunki, skoro już ze Żywca iść muszę. Sądecki, w ten sposób zagadnięty, okazał się szczerym; pierwej jednak ubezpieczył się z mojej strony słowem honoru, iż z jego rewelacyi, dokąd jestem w Żywcu, nie zrobię żadnego użytku.

Potem odezwał się do mnie mniej więcej w te słowa: „Szkołę przemysłową dałem Nowotarskiemu, bośmy ze Schaschkiem postanowili, aby pana więcej do urzędowania w Żywcu nie dopuścić. W ten sposób otrzymał Nowotarski nagrodę za to, iż pomaga nam pana utrącać. (W tem miejscu zaśmiał się szyderczo i pogardliwie splunął na ziemię.)... Akta przedwstępnych dochodzeń dyscyplinarnych, które razem ze Schaschkiem przeciw panu przeprowadzałem, odeszły już do Lwowa. Na tej podstawie przyjdzie z Rady szkolnej krajowej polecenie, aby panu wytoczyć właściwe śledztwo. Wówczas, na mocy waszej surowej ustawy szkolnej, my pana sami na własną rękę zasuspendujemy. Na to bądź przygotowany. Pański rekurs przeciw suspensie nie odniesie żadnego skutku, bo w Radzie szkol. kraj. we wszystkiem idzie nam na rękę radca Zaleski. Przez to pozbędziemy się Pana ze Żywca za jednym zamachem, bo, bez względu na wynik dochodzenia, dla samego wstydu nie chciałbyś w nim dłużej pozostać...

Panie burmistrzu, przerwałem, przecie pan i Schaschek nie tworzycie jeszcze Rady szkolnej okręgowej. Jest w niej starosta, ks. Miodoński, Szwed, Chwierut...

Sądecki zaśmiał się serdecznie. Starosta, hm, starosta, pan wie dobrze, kim jest Kokurewicz... On niema własnego zdania, zrobi to, co Schaschek w niego wmówi... Szwed jest generalnym dostawcą robót drogowych dla Rady powiatowej, gdzie ja jestem właściwym marszałkiem. Schaschek sprasza go do siebie, gości, więc potrafi przekonać o pańskiej winie, zwłaszcza, że i ja podzielam jego zapatrywanie... Chwierut, wiejski bakalarz, nie ośmieli się za panem ust otwo-

widywały, iż przy „właściwem pokierowaniu“ sprawą, t. j. przez oddanie swoich usług na rzecz stańczyków, można inspektury szkolne przerobić na wcale intratne i wygodne posady. Na to stańczycy chętnie się zgodzili. I stał się prawdziwy cud w państwie austryackiem. Tylko jedna jedyna Galicya otrzymała dla swoich powiatowych inspektorów szkolnych stabilizacyę na etacie rządowym, rangi, złote kołnierze, sute dyety, pauszalia i bezwzględną, niczem nieograniczoną władzę nad nauczycielstwem ludowem...

W całej tej ewolucyi najbardziej jednak razi okoliczność, iż inspektorowie szkolni ośmielili się użyć do poparcia swoich żądań samychże nauczycieli ludowych. Ci bowiem byli w znacznej części do tego stopnia przez nich zbałamuceni, iż nie widzieli, że stabilizacya inspektorska jest dla nich mieczem Damoklesa... Stało się to za pośrednictwem Towarzystwa pedagogicznego, które wnioski o stabilizacyę inspektorów szkolnych przy pomocy nauczycieli ludowych najchętniej i najusilniej przeprowadzało na swoich walnych zjazdach, co się naturalnie nie mogło stać bez pomocy zbałamuconych nauczycieli ludowych. Darmo, około r. 1890, przestrzegał ich na zjeździe przemyskim nauczyciel Rykała, (dotąd mimo pełnej kwalifikacyi 24 rok prowizoryczny), aby pod sobą grobu nie kopali; siła sztucznej agitacyi była zbyt wielką, aby ją zdanie jednostek, choćby trafne i zdrowe, przełamać mogło. Skoro zaś była opinia Towarzystwa pedagogicznego, jedynej naówczas instytucyi nauczycielskiej, usunięto przez nią resztę przeszkód, które rząd stawiał stabilizacyi galicyjskich inspektorów szkolnych, a machinacye stańczyków zgrabnie przysłonięte zostały.

Nareszcie dziennik urzędowy z r. 1892 ogłosił światu cały szereg c. k. galicyjskich okręgowych inspektorów szkolnych. Stało się to za ostatecznem poparciem ówczesnego wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, Dra Michała Bobrzyńskiego, który w ten sposób zaprowadzał nową erę w szkolnictwie ludowem. (C. d. n.).

Ułaskawianie młodocianych przestępców.

Jeden z prokuratorów powiedział niegdyś pamiętne słowa: „właściwie wszyscy ludzie kwalifikują się do więzienia, a jeżeli w niem nie siedzą, jest to tylko rzeczą przypadku“.

W tych wyrazach mieści się wiele, bardzo wiele prawdy. Natura ludzka jest słabą, pozostawiona samej sobie więcej skłonną do złego niż do dobrego. Współcześnie ustawodawstwa karne państw kulturalnych wydoskonaliły się do tego stopnia, iż obejmują setki, nawet tysiące wypadków zbrodni, występków i przekroczeń, podlegających karze. Są one nieraz tak subtelne, iż tylko w oczach prawnika mogą uchodzić za czyn karygodny, gdy w życiu prywatnem nikt nie zwraca na nie uwagi. Gdybyśmy więc wszystkie te mimowolne, a nader częste przekroczenia kodeksu karnego brali w rachubę, to rzeczywiście trudno znaleść człowieka w wieku dojrzałym, któryby nigdy nie zasługiwał na karę sądową.

A ustawa nie zna miłosierdzia. Czyn, sprzeczny z kodeksem, dotąd uchodzi bezkarnie, dokąd niema oskarżyciela. Jeżeli ten się znajdzie, sąd musi spełnić swój obowiązek. Podlegają więc karze sądowej nawet dzieci od lat dziesięciu, na poły niepoczytalne, jeżeli się dopuściły czynu zbrodniczego, a ta kara rzuca plamę na całe życie, nieraz rujnuje ich karyerę. Często się też zdarza, iż młodzież szkolna staje przed sądem za niewinne na pozór figle i psoty, popełnione z nieświadomości następstw i otrzymuje za nie karę, która działa bardzo dotkliwie, bo powoduje wydalenie zasądzonych ze szkoły. Od dawna więc okazywała się potrzeba, aby kodeksy karne w zastosowaniu do młodocianych przestępców były więcej względne i wyrozumiałe, aby dla nich w wielu wypadkach karę sądową zupełnie uchyliły.

Tej potrzebie czyni obecnie zadość rozporządzenie austryackiego Ministerstwa sprawiedliwości z 25. listopada 1902, które wszystkie klasy naszego społeczeństwa, a przedewszystkiem sfery pedagogiczne, powitały z prawdziwą radością i szczerem uznaniem. Jest ono redagowane w duchu prawdziwie wychowawczym i obywatelskim, dlatego przynosi chlubę naszemu sądownictwu.

Mianowicie wywodzi rozporządzenie, że w wielkiej liczbie młodzieńców, którzy dopuszczają się czynów karygodnych, jest niemało takich, którzy złe czynią nie tyle z zepsucia, ile z braku rozwagi i dojrzałości umysłowej, tudzież skutkiem podmowy. W wielu więc wypadkach nie potrzeba ani domu poprawy, ani wykonania orzeczonej sądownie kary, aby tych nieletnich przestępców od dalszych wykroczeń powściągnąć. Wystarcza przeprowadzenie śledztwa i wydanie wyroku, jako poważna przestroga. U takich młodzieńców bardzo często kara, pozbawiająca wolności, jest zbyt surową, pozostawia na całe życie plamę, na młodociany umysł wywiera trwałe, niekorzystne wrażenie, a takich skutków powinien unikać wymiar sprawiedliwości, powodujący się poczuciem ludzkości. Dlatego wzywa ministerstwo sądy, by we wszystkich wypadkach zasądzenia małoletnich, zasługujących na uwzględnienie, wnosiły podania o ułaskawienie według następujących zasad:

W pierwszej linii należy uwzględnić małoletnich w wieku 10 do 14 lat, którzy z powodu zbrodniczych czynów zasłużyli na sądowe ukaranie, lecz u których ani odosobnienie, ani oddanie do domu poprawy nie rokuje osiągnięcia celu, który ustawa karna ma na oku. O tem, czy zasądzony godzien jest ułaskawienia, rozstrzygać ma wzgląd na niedostateczny rozwój fizyczny i umysłowy zasądzonego, pobudki czynu, wypływające z młodocianego wieku, skrucha i dostateczne ukaranie domowe.

Następnie uwzględniać trzeba młodzieńców w wieku 14 do 16 lat. Z reguły należy na to baczyć, czy zasądzony nie był już przedtem sądownie karany i czy kara, wyrokiem sądowym oznaczona, nie przekracza trzech miesięcy więzienia lub 500 koron grzywny. Tylko w wyjątkowych wypadkach można zalecić do ułaskawienia i takich przestępców w tym wieku, którzy już poprzednio naznaczoną karę sądową odcierpieli.

Wreszcie młodzieńcy w wieku 16 do 18 lat mogą uzyskać ułaskawienie, jeśli z powodu niedostatecznego rozwoju fizycznego i umysłowego zasługują na równe traktowanie z przestępcami, wiekiem młodszymi.

Postępowanie ma się wogóle stosować do przepisów procedury karnej (§. 411). Nie należy jednak czekać na prośbę zasądzonego o ułaskawienie, lecz sąd ma natychmiast przy wydaniu wyroku albo też zaraz po wyroku rozstrzygnąć pytanie

---

rzyć, choćby ze samego strachu, aby nie wyleciał z posady i Rady szk. okręg., do której myśmy go powołali... Ks. Miodoński z nami żyje, ma aspiracye do rozmaitych godności, do swoich celów potrzebuje naszego poparcia, więc nam zaufa, a dla pańskich pięknych oczu nie narazi się rządowi... Zostaje dr. Blumenfeld. Ten z nami nie pójdzie, ale nie będzie także toczył za panem bezskutecznej walki... Zapewne nie przyjdzie na sesyę... Na tem posiedzeniu Schaschek zachoruje jeszcze na wspaniałomyślność względem pana, bo w głosowaniu nie weźmie udziału... Na co mu tego, skoro już pana sprawił, a głupcom swoją dobrocią może mydlić oczy. (Tu Sądecki zaśmiał się ponownie i znowu z pogardą splunął na ziemię.)... Wreszcie przyznam się panu, że z tych brudów chciałem się wycofać, bo sumienie czyni mi wyrzuty, iż cierpisz niewinnie, atoli Schaschek jest złym duchem całej sprawy. On nie może zapomnieć, żeś zdemaskował jego łajdactwa, dyszy zemstą, a ja z nim iść muszę, bo zaciągnąłem względem niego pewne zobowiązania... Wynik dochodzenia jest dla nas obojętny. Jeżeli się zachowasz pokornie, przyznasz do winy(?), okażesz skruchę, skończy się na przeniesieniu w drodze dyscyplinarnej, w przeciwnym razie będziesz zniszczony... Co do tego jest już cichy układ między Schaschkiem a radcą Zaleskim... Więcej nie mam panu nic do powiedzenia...

Niczego też ponadto nie żądałem. Sądecki pod wpływem uczucia, a więcej z wyrachowania, abym na nim nie szukał rewanżu, okazał się rzeczywiście bardzo szczerym. Był niejako echem i potwierdzeniem moich przekonań, które sobie o dalszym toku sprawy dotąd wyrobiłem. Zyskiwałem przez to na czasie, aby się do dalszej kampanii lepiej przysposobić i obmyśleć nowe środki i drogi do wykrycia mojej niewinności. Podziękowałem więc Sądeckiemu za jego uczynność. Powiedziałem mu atoli, iż równocześnie mam z nim drugą, bardzo przykrą sprawę do załatwienia, a mianowicie nietaktowną, uchybiającą mi wycieczkę, wypowiedzianą przeciw mnie na posiedzeniu Rady miejskiej, gdy Żywczanie wotowali mi pochwałę. Nie jest przecie prawdą, abym miał 16 dyscyplinarek, a zresztą ze względów towarzyskich i ogólno ludzkich Sądecki nie powinien mię był publicznie kompromitować, w chwili, kiedy się bronić nie mogłem, ani też ogłaszać wyroku, który dopiero z jego i Schaschka łaski ma mię spotkać. Prosiłem go przeto, aby na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej swoje niefortunne wyrażenie się sprostował i tem samem dał mi jaką taką satysfakcyę.

Na to odparł Sądecki: „Prawda, uczyniłem źle, niepolitycznie, bo naraziłem się Żywczanom, występując przeciw ich opinii, co teraz, przed nowymi wyborami do Rady miejskiej, może mi zaszkodzić, ale cofnąć się nie mogę, gdyż jeszcze bardziej pogorszyłbym sytuacyę... Sądzę, iż

czy należy podać wniosek o darowanie kary. Jak najrychlej ma sąd przesłuchać prawnych zastępców zasądzonego młodzieńca i wezwać do wniesienia podania o ułaskawienie. W każdym takim wypadku wykonanie kary ma być powstrzymane... W wypadkach, zasługujących na szczególne uwzględnienie, mają sądy i prokuratorye nadal prawo przedłożyć akta śledztwa w myśl §. 2 ust. 4. procedury karnej celem zaniechania śledztwa w drodze łaski... Nadto pozostają w mocy przepisy co do próśb o częściowe darowanie kary, lub zmianę kary w drodze łaski.

Rozporządzenie ministeryalne wchodzi w życie z dniem jego ogłoszenia i odnosi się także do wyroków już przed tym dniem zapadłych, lecz dotąd niewykonanych.

Oby ono dało także początek wielu innym postępowym i humanitarnym reformom, których austryacki kodeks karny gwałtownie się domaga... *Dr. O.*

Ostrożnie przed agitacyą!

Z ramienia komitetu centralnego do wyborów sejmowych odbywają się we wschodniej Galicyi polskie wiece narodowe, urządzane w siedzibie powiatów, którym w roku przyszłym grozi ponowny strejk rolny. Te wiece obradują pod przewodnictwem posła Włodzimierza Kozłowskiego, a uczestniczą w nich inspektorowie szkolni w tym wyraźnym celu, aby pod pozorem obrony polskiej narodowości do roboty antistrejkowej pociągnąć nauczycieli ludowych.

Ta okoliczność zniewala nas do posłania na Wschód koleżeńskiej przestrogi. Od tej akcyi niechaj się nauczycielstwo usunie stanowczo, zasłaniając się słowami naszych wszechników, wypowiedzianemi w Sejmie, że nauczycielstwo ludowe powinno stać zdala od wszelkich walk politycznych. Obecnie nadeszła stosowna pora do zużytkowania tej przestrogi.

Los obszarników we wschodniej Galicyi, mianowicie tych, którzy w Sejmie i Radzie państwa zapominają o oświacie ludu, a nauczycielstwo rzucili na pastwę głodu i prześladowań inspektorów szkolnych, jest dla nas zupełnie obojętny. Natomiast musimy sympatyzować z ludem, niemiłosiernie wyzyskiwanym. Skoro mu pomódz nie możemy, stójmy na uboczu; niechaj wrogowie nasi sami myślą o sobie i sami sobie pomagają, jak nas dotąd własnym zabiegom pozostawiali. Agitacya nauczycielstwa przeciw strejkom musiałaby wreszcie wywołać jawną, wrogą walkę między nauczycielami Polakami i Rusinami, a to byłoby zbrodnią ze stanowiska zawodowego i dobrze pojętego patryotyzmu.

Zatem ostrożnie przed agitacyą!

Krytyka „Instrukcyi".

IV. Przykład nauczyciela.

Wielkie obowiązki nakłada „Instrukcya" na nauczyciela, który chce młodzieży przyświecać dobrym przykładem. Musi on posiadać: zamiłowanie zawodu, przejęcie się wysokiem tegoż zadaniem, miłość ku dziatwie, łagodność i cierpliwość w obejściu, zdolność panowania nad sobą, uprzejmość, połączoną ze stanowczością i powagą, bezstronność, religijność, miłość ojczyzny, poszanowanie ustaw, władz i przełożonych. Potrzebę tych przymiotów uzasadnia „Instrukcya" w dłuższym wywodzie.

Uznajemy je i my za trafne, oraz zupełnie słuszne; żądamy jednak, aby tymi samymi przymiotami odznaczali się także przełożeni nauczycieli ludowych, bo zły przykład zawsze idzie z góry. A właśnie pod tym względem stosunki pozostawiają u nas wiele do życzenia... Skoro wreszcie nauczyciel musi być idealnie dobrą i szlachetną istotą, to jest także obowiązkiem społeczeństwa starać się o zaspokojenie jego potrzeb, aby wolny od troski o chleb powszedni dla siebie i swojej rodziny, mógł się wyłącznie poświęcić pracy zawodowej. Tymczasem rzeczywistość jest zupełną negacyą powyższej zasady. Wobec tego musi wybaczyć „Instrukcya", jeżeli tu i owdzie nauczyciele schodzą z wymarzonego piedestału i stają się zwykłymi najmitami.

Część II.

Nauka języka wykładowego.

„Nauka języka wykładowego jest punktem środkowym niemal całej nauki szkolnej", mówi „Instrukcya" na samym wstępie i na to zgoda. Przeczymy jednak dalszemu twierdzeniu, str. 60, jakoby ta nauka dopiero „po religii" była najtrudniejszym przedmiotem, bo doświadczenie uczy, że religia, szczególnie w klasie I, idzie bez porównania łatwiej i przyjemniej, niżeli nauka czytania na podstawie pisania. Z tego powodu powyższe twierdzenie, którego tendencyi zgoła nie zapoznajemy, czyni wrażenie niesmacznego pochlebstwa pod adresem pewnej partyi. Takie zaś polityczne podrygi, poważnej pracy naukowej nie przynoszą wielkiego zaszczytu. Następnie omawia „Instrukcya" naukę języka wykładowego w poszczególnych klasa.

Klasa I.

Nauka języka wykładowego rozpada się w niej na dwa działy: naukę czytania na podstawie pisania i opracowanie drugiej części Elementarza... Co do samej dyspozycyi I. rozdziału czynimy następujące uwagi. „Instrukcya" pouczenia swoje dzieli we wstępie na dwie części: najpierw omawia czynności przedwstępne, przygotowawcze, do których zalicza rozmówki i naukę z poglądu, a potem osobno właściwą naukę czytania na podstawie pisania... Skoro jednak przychodzi do zszeregowania zapatrywań i wstęp i właściwą naukę miesza razem, pod literami a, b, c, d, obejmującemi traktaty o nauce poglądu, przygotowaniu do nauki, właściwej nauce czytania na podstawie pisania i objaśnianiu wyrazów, jako jednej organicznej całości, co się sprzeciwia na wstępie przyjętej zasadzie.

Teraz uwagi rzeczowe... Traktat a), o nauce poglądu, strona 60 i 61, obejmuje powszechnie znane doktryny, bez nowej myśli, bez jakiejkolwiek oryginalnej domieszki. Jest to w całem tego słowa znaczeniu rozprawa pedagogiczna, dla której właściwem miejscem specyalna pedagogia i dydaktyka, nie „Instrukcya". Do „Instrukcyi" należało natomiast oznaczyć w przybliżeniu czas, jak długo wśród rozmaitych okoliczności ma trwać nauka z poglądu jako przygotowanie do nauki czytania na podstawie pisania, w jakim zakresie winna się obracać, a właśnie tego „Instrukcya" nie uczyniła. Nie wie zatem początkowy nauczyciel, jak dotąd nie wiedział, ile tygodni może się zajmować poglądem na 1 r. nauki w szkołach więcejklasowych, przy rozmaitej kombinacyi oddziałów, zanim przystąpi do właściwego czytania na podstawie pisania, o co się w „Instrukcyi"

---

tę niewłaściwość pan mnie wybaczy, a przy wyborach będzie szedł ze mną, lub uchyli się od akcyi...

Teraz zrozumiałem dalszą przyczynę, dlaczego Sądecki starał się ująć mię swoją szczerością. Szło mu o wybory, przy których mogłem odegrać pewną rolę, bo w mieście tworzyła się przeciw niemu silna opozycya; z nią połączony potrafiłbym wypłatać niejednego figla. Omylił się jednak w swoich rachunkach. Wprost mu powiedziałem: „będę równie jak pan szczerym. Uważam pana za jednego z największych moich wrogów, za złego człowieka, więc przy wyborach panu głosu nie dam. Od akcyi wyborczej wcale się nie uchylę, lecz w sposób legalny i honorowy będę występował przeciw pańskiej kandydaturze na radnego i burmistrza... Wstąpił pan na śliską drogę, ta droga prowadzi tylko do zguby... W Żywcu czujesz się kolosem, a ja panu mówię, że stoisz na glinianych nogach; poderwą je pańskie nieprawości, padniesz sromotnie"...

Sądecki posmutniał, fale zmarszczek przebiegły po jego twarzy i czole, a następnie wyszeptał nerwowo: „Ach, ten Schaschek nieszczęny!"...

Dotrzymałem obietnicy. Przy wyborach wystąpiłem przeciw kandydaturze Sądeckiego. Skutek był taki, iż Sądecki przy użyciu najsilniejszej agitacyi przeszedł do Rady tylko skromną większością głosów. Wybór burmistrza miał później nastąpić. Sądecki otrzymał w ten sposób ostatnie napomnienie, niestety, bez skutku...

Po wyborach wyjechałem znowu ze Żywca, aby dokończyć dwumiesięcznego urlopu. Powróciłem dopiero na trzy dni przed jego upływem. Byłem ciągle chory, a ostatnie wiadomości, przejęte od Sądeckiego, moje zdrowie znacznie pogorszyły. Sądziłem, iż do tego czasu zapadła już uchwała o mojej suspenzie, którą zapowiedział Sądecki. Poszedłem więc ostatniego dnia do starosty z zapytaniem, czy mogę objąć obowiązki. Starosta w przytomności Schaschka, który w tę chwilę nadszedł, odpowiedział: „naturalnie, skoro się panu urlop skończył". To zmieniło postać rzeczy. Powróciwszy do domu, zaraz napisałem podanie o dalszy urlop trzechmiesięczny, bo po tylu maltretowaniach i łajdactwach stan mego zdrowia był rzeczywiście groźny. Prośbę miałem wnieść we dwa lub trzy dni po objęciu urzędowania, bo w tym czasie musiałem się wystarać o nowe świadectwo lekarskie i wizę fizyka...

Suspenza.

Tymczasem Schaschek — Sądecki — Kokurewicz przygotowali dla mnie niespodziankę, która nosiła także cechy urzędowej prowokacyi w wysokim stylu... Jeszcze tego samego dnia, t. j. 11. listopada 1899, odbyło się wieczór posiedzenie Rady szkolnej okręgowej, na którem zapadła uchwała, aby mię natychmiast zasuspendować. Głosowali za nią wszyscy członkowie z wyjątkiem nieobecnego Blumenfelda i Dr. Schaschka. Schaschek, jak Są-

głównie powinno rozchodzić. Brakuje w niej rad praktycznych, rutynowanych wskazówek, natomiast są frazesy dla zachwytu naiwnych.

b) Przygotowanie do pisania. Obejmuje ono z samej natury rzeczy ćwiczenia graficzne rysikiem na tabliczce, aby rękę i oko zaprawić do pewnej biegłości, potrzebnej przy kreśleniu liter. Były więc właśnie w tem miejscu bardzo pożądane bliższe wskazówki. Tymczasem „Instrukcya“ okazała się tak małomowną, jakby jej rzeczywiście brakło konceptu. Dodała zato do ćwiczeń graficznych (!) poznanie składników mowy ludzkiej, zdania, wyrazów, zgłosek, rozbieranie zdań na wyrazy, choć tego rodzaju ćwiczenia kwalifikują się do nauki poglądu, omówionej pod lit. a). Wreszcie dopiero w tem miejscu, niejako półszeptem, napomyka, iż wstępne rozmówki i rozmówki na podstawie poglądu trwają z początkiem roku w kl. I. (1. r. n.) „według istotnej potrzeby“ jeden do dwóch tygodni. To określenie jest wręcz niewystarczające i, ogólnie rzecz biorąc, zbyt skromne, bo w jednym tygodniu dzieci zaledwie się nauczą chodzić do szkoły i porządku szkolnego, a w drugim można dopiero zacząć naukę z poglądu i pierwsze ćwiczenia graficzne. Jeżeli więc te przedwstępne działy nauki czytania na podstawie pisania dla pośpiechu zaniedbamy, lub skrócimy, w takim razie wykażemy w końcowym rezultacie zbyt wysoki procent uczniów, którzy klasę I. (1. r. n.) muszą powtarzać, a prócz tego przez cały rok nauka będzie ustawicznie chromać. Naszem zdaniem, na naukę przygotowawczą w kl. I., którą prowadzi odrębny nauczyciel, trzeba przeznaczyć najmniej trzy do czterech tygodni czasu.

Sprawozdanie Rady szkolnej kraj.

Obecne sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie wychowania publicznego przedstawia się ze względu na swój układ stanowczo lepiej, niżeli poprzednie.... Wprawdzie przejrzystość rubryk pozostawia jeszcze wiele do życzenia, a prawdziwość dat urzędowych budzi dość często poważne wątpliwości, zwłaszcza w dziale szkół ludowych, wszelako w obecnem sprawozdaniu widzimy już pewną tendencyę do udoskonalenia.

Poczytujemy mianowicie za zaletę, iż obecne sprawozdanie objęło w jedną całość szkoły ludowe, średnie, handlowe i przemysłowe, przez co wiele zyskuje przejrzystość, a czytelnik jest w stanie utworzyć sobie jaki taki ogólny obraz. Wszystkie te kategorye szkół pozostają ze sobą w ścisłym organicznym związku, było więc nonsensem, iż dotąd je w sprawozdaniach Rady szkol. krajowej odrębnie traktowano. Profesor szkoły średniej powinien wiedzieć, co się dzieje w szkole ludowej i odwrotnie: wszyscy zaś razem powinni harmonijnie współdziałać na niwie wychowania publicznego. Pod tym względem kładzie też ostatnie sprawozdanie niezaprzeczone zasługi. Tym razem, dla urozmaicenia, najpierw omówimy

Szkoły średnie.

W roku szk. 1903. mamy 43 szkół średnich, a mianowicie 35 gimnazyów i 8 szkół realnych. Co do języka wykładowego są wszystkie te szkoły, z wyjątkiem 5, polskie. Ze szkół innojęzycznych wykazuje sprawozdanie jedno gimnazyum niemieckie we Lwowie, a tylko cztery gimnazya ruskie: we Lwowie, Tarnopolu, Przemyślu i Kołomyi, co jest wymownym dowodem, że Rusini są w dziedzinie szkół średnich niezwykle pokrzywdzeni.

Stosunek klas równorzędnych do etatowych, jest w naszych szkołach średnich bardzo nienaturalny. I tak, na 328 klas etatowych mamy 266 paralelek, czyli 45% ogółu posad. Uczęszcza do nich ogółem 21.922 gimnazyalistów i 3.423 uczniów szkół realnych, przez co we wszystkich szkołach i klasach panuje niemożliwe przepełnienie. Aby temu zapobiedz, należałoby z oddziałów równorzędnych utworzyć przynajmniej 33 nowych szkół średnich, między niemi znaczniejszą liczbę ruskich, o tej jednak akcyi zgoła nic nie słychać.

Między personalem nauczycielskim było nauczycieli rzeczywistych 608, suplentów 415, czyli tych ostatnich 40·5%, więc bezprzykładnie dużo, co na stan nauki niepomyślnie oddziałać musi. Przyglądnijmy się jednak bliżej tym stosunkom.

Na podstawie zacytowanych wykazów, słabą stroną naszych gimnazyów i szkół realnych jest przepełnienie. Przyjmując 40 uczniów na klasę, czyli na gimnazyum 320 uczniów, pomieszczonych w 8 klasach, do czego ustawa przeznacza 12 nauczycieli stałych i dyrektora, mielibyśmy stosunki normalne, a w następstwie tego pewne gwarancye, że młodzież pod względem wychowawczym i naukowym nie poniesie żadnego uszczerbku. Tak jednak u nas nie jest. Posiadamy gimnazya o 1000 uczniów i 40 siłach nauczycielskich, a między temi połowę suplentów bez kwalifikacyi, co pogarsza sytuacyę.

Rada szkolna krajowa zamiast nalegać na rząd centralny, aby ilość gimnazyów galicyjskich przynajmniej podwoił, stara się zlemu zapobiedz przez powiększenie ilości posad nauczycielskich systemizowanych, aby na każde dwie klasy, wliczając w to paralelki, było trzech stałych nauczycieli. Udało się jej nawet to powiększenie stałych posad na r. szk. 1903 posunąć do 39, a po doliczeniu do tej cyfry 8 posad opróżnionych i 15 opróżnić się mających, otrzymamy 62 awansów. Na ten wynik spogląda Rada szkolna krajowa z pewnem zadowoleniem, jako dowód swojej pieczołowitości o rozwój szkół średnich. Nam się jednak zdaje, że powiększenie posad stałych nauczycieli jest środkiem połowicznym, bo uwzględnia tylko jedną stronę t. j. profesorów, a zapomina o uczniach, którzy z powodu przepełnienia naszych szkół średnich ponoszą znaczną stratę. Powinna się przeto Rada szkolna krajowa starać najusilniej, aby rząd przystąpił czem rychlej do tworzenia nowych gimnazyów i szkół realnych, zwłaszcza w północnej części kraju, z tych szkół zupełnie ogołoconej.

Smutno, bardzo smutno przedstawia się także kwestya nowych sił nauczycielskich. Za czasów Bobrzyńskiego przyjęto do personalu szkół średnich kilkaset suplentów bez wszelkiej kwalifikacyi, bo niedokończonych medyków, prawników, teologów i t. p., a przez to wytworzono balast, z którym obecna administracya szkolna nie wie, co począć. Ten nabytek, mimo znacznych obniżeń przy egzaminach kwalifikacyjnych, mimo półrocznych płatnych urlopów w toku składania egzaminu i innych, najdalej idących ulg, z ich składaniem wcale się nie kwapi, bo do tego nie czuje się na siłach. To też wytworzyło ogólny zastój. Dowodem tego okoliczność, iż w ostatnim terminie egzaminów klauzurowych na 415 suplentów, zasiadło do egzaminu tylko 40, przez co

---

decki zapowiedział, z pompatyczną miną dobroczyńcy uchylił się od głosowania. Tą komedyą mógł przecież skończonych głupców tumanić swoją ku mnie życzliwością; coś na podobieństwo drapieżnego wilka, który opłakiwał skon owcy, przez siebie rozszarpanej... Dotąd wszystko było w porządku, przynajmniej co do formy, bo §. 31. ustawy dyscyplinarnej mówi, iż Rada szk. okręg. może nauczycielowi odjąć urzędowanie i płacę, „jeżeli powaga stanu nauczycielskiego i dobro szkoły tego wymaga“, przez co otwarto furtkę do dowolnej interpretacyi, niekiedy do najgorszych nadużyć, nieznanych w żadnym innym zawodzie. U ludzi niegodziwych lada głupstwo może być powodem do suspensy, przez którą się nauczyciela niesłusznie poniża, hańbi, a przedewszystkiem usuwa z zajmowanej posady... Na suspensę byłem już przygotowany; dziwiło mię nawet, iż Sądecki dotąd nie stał się słownym. Nie mogłem jednak przypuszczać, że nawet sposób suspendowania będzie prowokacyą w wysokim stylu, poniewieraniem mojej godności, drażnieniem uczuć, igrzyskiem, obliczonem chyba na zaspokojenie niskich instyktów moich prześladowców.

Stało się to w sposób następujący. Skoro zapadła uchwała, aby mnie zasuspendować, podsunięto staroście wniosek, prawdopodobnie ukuty przez Schaschka i Sądeckiego, aby mię zaraz do siebie zaprosił i tu, mnie wobec wszystkich członków, tę uchwałę zakomunikował... Była to niegodziwa podmowa... Najpierw posiedzenia Rady szkolnej okręg. są tajne, tylko dla członków dostępne, więc wzywanie na nie interesantów jest bezprawiem...

Nakłaniano więc starostę do nadużycia władzy urzędowej... Niespodziane udzielenie takiej wiadomości, w sposób upokarzający, wobec wszystkich członków, człowiekowi, mającemu poczucie godności, mogło go także łatwo sprowokować, pobudzić do obelg, czynnej zniewagi starosty, zaco znowu dostałby się do więzienia... Co do mnie, niebezpieczeństwo było tem większe, iż wskutek dotychczasowych łajdactw popadłem w ciężką chorobę nerwową, o czem niewątpliwie wiedzieli wnioskodawcy.

I starosta **Kokurewicz,** reprezentant c. k. rządu, ładu, sprawiedliwości, jak zwykle, tak i teraz, **nie poznał się na podrywce, nie odgadł intencyi moich prześladowców, którzy w taki ohydny sposób nadużywali jego osoby i stanowiska...**

Posłał po mnie woźnego z peleceniem, danem „na gębę“, abym zaraz przyszedł do jego kancelaryi, przy czem woźny ani słowem nie wspomniał, że odbywa się posiedzenie Rady szk. okr., bo wówczas stanowczo byłbym nie poszedł.

Nic domyślając się podstępu, przyszedłem za kilkanaście minut. Za otwarciem drzwi przedstawił się moim oczom ciekawy widok... W pąsowym garniturze, obok salonowego stolika, oświeconego blaskiem starościńskiej lampy, rozsiedli się

niema kim stale obsadzić nowo utworzonych posad nauczycielskich. Wprawdzie Rada szkolna krajowa pociesza się nadzieją, iż stosunki się polepszą, skoro na wydziały filozoficzne obu uniwersytetów uczęszcza około 1000 słuchaczy, wszelako i ta nadzieja natrafi na wielkie przeszkody, gdy przyjdzie do zrealizowania, bo co pocznie Rada szkolna krajowa z tymi suplentami, którzy egzaminu złożyć nie mogą? Czy puści ich gromadnie z torbami? Tego ze względów socyalnych uczynić nie może; musi więc tworzyć dla nich osobne kursa, kształcić ich przez dłuższy czas na koszt publiczny, aby jako tako zmniejszyć skutki złych następstw arcy-niemądrej polityki szkolnej dr. Bobrzyńskiego, obliczonej na ogólne obniżenie poziomu oświaty nie tylko w szkołach ludowych, lecz także w szkołach średnich.

Wspomina dalej sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o rzekomo licznych stypendyach dla kandydatów stanu nauczycielskiego i samych nauczycieli, celem odbywania kształcących zagranicznych podróży, pewnie do Włoch i Grecyi. Nie wiemy jednak, w jaki sposób ubezpieczono rozdawnictwo tych zasiłków od protekcyjnego szafowania, czy pod tym względem zaprowadzono sprawiedliwy turnus, lub wydaje się je na oślep, według widzimisię referenta. Podnosimy tę okoliczność, bo niejednokrotnie na temat rozdawnictw stypendyów dochodziły nas głuche żale ze sfer interesowanych, lub niesłusznie skrzywdzonych. *Dr. O.*

Krajowy budżet szkolny.

(II.) Sądzę, że przynajmniej ta ostatnia pozycya jest zupełnie zbyteczną, bo kontrolę nad miejscowymi funduszami szkolnymi powinni wykonywać inspektorowie szkolni bez żadnych dopłat, z okazyi wizytacyi szkoły... Tymczasem ci panowie za tę obowiązkową czynność otrzymują widocznie prezent w kwocie 20.000 K., a z wdzięczności wynagradzają ten wydatek sowicie skarbcowi krajowemu przez obcinanie krwawych pięcioleci nauczycielskich... I mimo tłustych pensyi, grubych dodatków, tych i innych premii, są inspektorowie szkolni wiecznie głodni, bo ustawicznie kołatają o polepszenie swego nędznego bytu!.. Czy to nie ironia?

VII. Na przybory naukowe preliminuje Sejm 44.700 K., z czego na przybory ogólnej natury wypada 36.000 K., a na narzędzia do przeróżnych kursów 8.700 K.

VIII. Biblioteki „okręgowe", a raczej „dekanalne", otrzymały zaledwie 10.000 K., co na 200 bibliotek czyni przeciętną kwotę 50 K. Za tę sumę można bardzo mało zakupić, przez co instytucya bibliotek nauczycielskich staje się parodyą.

IX. Konferencye „okręgowe" wykazują zwyżkę wydatków o 11.202 K., ogółem 83.376 K., a ta podwyżka zasługuje na wszelkie uznanie, bo konferencye są bardzo ważne i pożyteczne, naturalnie o tyle, o ile nasi inspektorowie (czasem bez studyów seminaryalnych) niemi potrafią kierować. Pod tym względem konferencye „okręgowe"(?) wymagają rozsądnej kontroli, nota bene, jeżeli odnośny radca szkolny posiada potrzebną do tego rutynę.

X. Na stypendya dla uczniów i uczenic seminaryów naucz. przeznacza budżet 200.000 K., kwotę dość skromną, zważywszy na rosnącą z roku na rok frekwencyę tych zakładów.

XI. Rozmaite wydatki. Ta rubryka jest zupełnie zbyteczna, bo obejmuje świadczenia, do których rząd jest zobowiązany. Rady szkolne okręgowe są c. k. instytucyami, więc „drobne wydatki" tych instytucyi (3.600 K. Na co? Za co?) należą do skarbu państwa. Swoim kosztem powinna także pokrywać Rada szk. kraj. wydawnictwo c. k. „Dziennika urzędowego" (6000 K.), oraz jakieś bliżej nieokreślone potrzeby szkół ogólnej natury (3000 K.). Wreszcie niezrozumiałą jest dla nas ustawicznie z roku na rok powtarzająca się pozycya 12.000 K. „na koszta zarządu z powodu przelania funduszów szkolnych okręg. do funduszu szkol. krajowego", bo, skoro to przelanie już raz przed laty uskuteczniono, wszelkie dalsze dopłaty z tego tytułu ustać powinny. Na tej samej bowiem podstawie trzebaby także płacić wszystkim urzędom podatkowym za ściąganie prestacyi szkolnych i płacenie pensyi nauczycielom ludowym... Ot na tę zupełnie zbyteczną rubrykę jest suma 24.600 K., ale na zaliczki na płace dla nauczycieli lud. pieniędzy niema.

XII. Zasiłki dla szkół utrzymywanych przez korporacye, są tylko nadzwyczajne. Wynoszą razem 48.136 K., a obejmują 20 pozycyi, na które można się zgodzić, skoro te zakłady spełniają obowiązki szkół publicznych.

Tak się przedstawiają wydatki krajowego funduszu szkolnego w zarysach ogólnych. Powrócimy do nich jeszcze przy szczegółowem omówieniu głównych pozycyi, a teraz wspomnimy nieco o przeróżnych źródłach pokrycia, do których ze względu na biedną oświatę apeluje skarb krajowy.

B. Dochody.

Na pokrycie wydatków krajowego funduszu szkolnego służą następujące źródła dochodów, I. Odsetki od kapitałów 69.023 K. II. Dochody z dóbr, realności i innych praw 43.416 K. III. Dodatki stron konkurencyjnych 2,828.704 K. IV. Zysk ze sprzedaży książek szkolnych 5.670 K. V. Taksy od spadków 130.000 K. VI. Dodatek ze skarbu państwa 109.886 K. VII. Zwroty zaliczek, udzielonych gminom na budynki szkolne z lat dawniejszych 710 K... Razem czynią dochody własne 3,186.409 K, przeto, w porównaniu ze sumą wydatków 10.793.827 K., okazuje się niedobór do pokrycia z funduszu krajowego w kwocie 7,861.194 K., który został objęty ogólnym preliminarzem krajowym, co wyżej przedstawiono.

C. Szczegółowy wykaz płac nauczycielskich.

a) Płace stałych nauczycieli świeckich.

W I. klasie płac nauczycielskich znajduje się w preliminarzu tylko miasto Kraków, pobierające zasiłek z funduszu krajowego, gdyż Lwów opłaca nauczycieli całkowicie z kasy miejskiej. Koszta utrzymania nauczycieli stałych miasta Krakowa (116 posad) wynoszą 209.780 K... **W II. klasie** jest 668 posad nauczycielskich z ogólną kwotą 1,008.270 K. **W III. kl.** 917 posad z 1,077.700 K., **w IV. kl.** 5256 posad z 4,625.600 K... Prócz tego pobierają nauczyciele kursów dopełniających rolniczych 38.920 K. Wynoszą więc razem wszystkie wydatki na płace stałych, świeckich nauczycieli i nauczycielek ludowych, sumę 6,960.000 K...

Tak się jednak przedstawia sprawa tylko w teoryi, bo z powyższych ilości posad jest mnóstwo przez dłuższy czas prowizorycznie obsadzonych, na czem krajowy fundusz szkolny grubo zarabia, oczywista z wyraźną krzywdą czekających na awans.

Miarę tych olbrzymich oszczędności daje urzędowe przyznanie, umieszczone w tym samym preliminarzu, iż interkalarya czynią 10% od ogółu płac nauczycielskich, czyli 696.027 K! rocznie, przez co każdy dziesiąty nauczyciel jest przez dłuższy czas pozbawiony stałej posady... Są to stosunki po prostu skandaliczne.. Aby je uchylić, winny powiatowe Rady szkolne rozpisywać konkursa natychmiast, po opróżnieniu każdej posady, a Rada szkolna krajowa ma czemprędzej przeprowadzić nominacyę... Niestety, na tę wcale słuszną reformę, zupełnie się nie zanosi. Przeciwnie, o ile wiemy, Rada szkolna krajowa chce sprawą interkalaryów nauczycielskich tak pokierować, aby posady nauczycieli stałych były obsadzane tylko w dwóch półrocznych terminach, przez co fundusz interkalarny jeszcze więcej wzrośnie, a krzywda nauczycielska stanie się boleśniejszą. C. d. n.

---

członkowie sławnej żywieckiej Rady szk. okręg. w następującym porządku: Schaschek, ks. Miodoński, Sądecki, Szwed, Chwierut... Starosta Kokurewicz siedział na czele... Gdy mnie zobaczył, wstał, postąpił kilka kroków, wysunął naprzód okazały brzuszek, twarz pokrył serdecznym uśmiechem, przymrużył z intencyą zielone oczka, wpoił we mnie ze słodyczą bazyliszka, podniósł, jak Mojżesz na puszczy, prawą rękę do góry i stentorowym głosem powiedział, że mam dyscyplinarkę, a następnie zakumunikował mi uchwałę żywieckiej Rady szk. okręg., iż jestem zasuspendowany...

Współcześnie byłem przedmiotem głębokich, psychologiczno-animalnych obserwacyi ze strony szanownych członków... Schaschek rozwalił się w karle, jak rzeźnik ołomuniecki nad piwem i kwarglami, topiąc we mnie swoje cebulaste oczy... Ks. Miodoński pokrył lica dziewiczym rumieńcem. Patrzył na mnie z pod bujnej rzęsy, ręce złożył na piersi, jakby do modlitwy. Zapewne myślał o 5. przykazaniu, lub słowach Chrystusa: „Błogosławieni pokój czyniący"... Chwierut siedział, jakby otrętwiały; nogi i ręce wyprostował, jak tyki, o mało, że z karła nie wyleciał na ziemię... Sądecki rzucał niespokojnie oczyma. Może był pewny, że spoliczkuję starostę, lub zwymyślam całą radę... Tylko jeden Szwed, chłop, siedział zawstydzony...

Jeżeli jednak cała ta scena była na to ułożona, aby mię sprowokować, to chybiła celu. Członkowie żywieckiej Rady szkolnej okręgowej upadli już w moich oczach zbyt nizko, bym się miał zapominać z powodu ich postępków...

Wobec słów starosty zachowałem się z godnością: zimno, obojętnie. Powiedziałem: „teraz panowie sami sobie przypiszecie następstwa, które ta uchwała sprowadzi". Wyszedłem, a za powrotem do domu z moich ust rozpalonych wyszło tylko jedno ciche słowo: „łaj . . .".

c. d. n. *St. Rosół.*

Kronika pedagogiczna.

Liceum żeńskie we Lwowie, publiczne, ma powstać z przeistoczenia tamt. szkoły wydziałowej żeńskiej im. królowej Jadwigi. Rada miejska powzięła już stosowną uchwałę. Przy tej sposobności odezwały się jednak głosy krytyki, iż liceum żeńskie jest właściwie tylko rozszerzoną szkołą wydziałową, więc szkoda zachodu. Podzielając to zapatrywanie,

musimy jeszcze podnieść inne argumenty, które tamt. reprezentacya miejska powinna była rozważyć. Licea nie podlegają władzy „okręgowych“, lecz krajowych inspektorów szkolnych, przez co autonomiczna kontrola gminy zupełnie ustaje. Nie opłaci się więc „skórka za wyprawę“. Lwów i Kraków powinny mieć nie licea, lecz żeńskie gimnazya, utrzymywane wyłącznie z funduszów państwowych, która to sprawa zeszłego roku w prasie krakowskiej gruntownie przedyskutowaną została. Swoją drogą można naszym szkołom wydziałowym żeńs. dać drogą statutu zakrój ściśle licealny, lecz bez tego tytułu, aby nie wyszły z pod kontroli gmin i nadzoru okr. inspektorów szk., którzy też przynajmniej w takich miastach powinni mieć wyższe, uniwersyteckie wykształcenie...

Rada m. Lwowa uchwaliła także wnieść petycyę do ministerstw oświaty, rolnictwa i do parlamentu o utworzenie osobnego fakultetu dla górnictwa i hutnictwa na politechnice lwowskiej.

Socyalizm a dzieci. Galicyjski zjazd socyalistów, który się odbył w Przemyślu z początkiem stycznia b. r., powziął między swoimi postulatami następującą rezolucyę; „Ze względu, że dzieci robotników są skazane na czytanie klerykalnych gazetek dziecięcych, wzywa zjazd egzekutywę, by rozważyła myśl socyalistycznego pisemka dla młodzieży“.

Nagroda dla młodych muzyków. Minister oświaty, dr. Hartel, wyznaczył dla uczniów kompozycyi we wszystkich konserwatoryach i szkołach w Austryi nagrodę w kwocie 1000 koron. W r. 1903 nagroda ta będzie po raz pierwszy przyznaną. Starający się o nią mają kompozycye swe przedłożyć najpóźniej do 31 grudnia; w tym roku wyjątkowo oznaczono termin do 31 marca. Prace oceniać będzie komisya, złożona z 9 członków, zamianowanych przez rząd. Przewodniczącym komisyi został mianowany szef sekcyi w ministerstwie oświaty, Fryderyk Stadler.

Matura. Zarząd główny Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, zastanawiając się nad istniejącym dziś w gimnazyach egzaminem dojrzałości, postanowił wszcząć wśród nauczycielstwa dyskusyę, dotyczącą szczegółów egzaminu i w tym celu wydał następujący kwestyonaryusz do kół Towarzystwa w kraju: Czy egzamina dojrzałości w dzisiejszej formie wymagają pewnych zmian i jakich? a) Czy nie należałoby uwolnień od egzaminu ustnego abituryentów, rozszerzyć na więcej przedmiotów oprócz historyi i fizyki i pod jakimi warunkami, lub też, czy nie należałoby znieść wszelkich uwolnień? b) Czy w ocenie wyniku egzaminu dojrzałości mniej dostateczne odpowiedzi abituryenta z pewnych przedmiotów nie mogłyby być kompensowane odpowiedziami z innych przedmiotów, świadczącemi o wybitnem jego uzdolnieniu w pewnym kierunku? c) Czy w klasyfikacyi z egzaminu dojrzałości nie byłaby odpowiedniejszą forma ogólnego orzeczenia o dojrzałości abituryenta, aniżeli forma klasyfikacyi postępu w poszczególnych przedmiotach, czy nie należałoby zatem usunąć z świadectwa, dojrzałość not szczegółowych? d) Czy z piśmiennego egzaminu dojrzałości nie należałoby usunąć przekładu z języka ojczystego na łaciński, jako nie będącego w związku z celem egzaminu? e) Czy egzaminując z języków nowożytnych, historyi, matematyki i fizyki, nie byłoby odpowiednem na zadane pytanie dać czas do namysłu, jaki mają podczas egzaminu z filologi klasycznej? f) Czy nie należałoby znieść poprawczych egzaminów dojrzałości, lub w razie ich zatrzymania, czy nie byłoby wskazanem, by one się odbywały przed tą samą komisyą egzaminacyjną, przed którą abituryent składał egzamin główny, jak tego wymagają „wskazówki do sprawowania zawodu nauczycielskiego“ i jak to się dzieje w innych krajach austryackich z wyjątkiem miasta Wiednia?... **Podług nas cała matura jest zbyteczną,** a takie rozwałkowywanie sprawy prowadzi tylko do dalszego zabagnienia.

Z Rosyi. Budżet ros. ministerstwa oświaty na rok 1903 wynosi 40,656.389 rubli. Z tego wypada $1^1/_2$ mil. na administracyę, 5,540.000 na uniwersytety, 6,700 000 na szkoły średnie klasyczne, 4,120.000 na szkoły realne i przemysłowe, 10.890.000 na szkoły ludowe, miejskie i cerkiewne, $1^1/_2$ mil. na seminarya nauczycielskie... Uczennice, które otrzymały świadectwo z ukończenia progimnazyum lub trzech klas gimnazyalnych, a chcą otrzymać prawo uczenia w szkołach początkowych (na wzór naszych nauczycielek bez kwalifikacyi), obowiązane będą, po ukończeniu 16 lat, odbyć pierwej przygotowanie praktyczne. Pozwolenie na to daje dyrektor miejscowej szkoły ludowej (dopiero będą rebuchy!), od którego też zależy przyjęcie praktykantek na pomocnice nauczycielskie.

O kierunkach metody nowożytnej psychologii dyskutowano na konferencyi dyrektorów i profesorów seminaryalnych w Dreźnie. Uczestnicy wyszli ze założenia, że nauka psychologii ma w seminaryach naucz. pierwszorzędne znaczenie. Musi postępować z duchem czasu i równolegle do postępu w innych gałęziach wiedzy ludzkiej. Fizyologiczna psychologia zasługuje na szczególne uwzględnienie. Ma ona zaprawiać do przedmiotowego poznawania dzieci i ich słabości. Tak zwana francuska eksperymentalna psychologia ze swoimi zabiegami, jak suggestya i hypnoza jest także godna uwagi, a psychologia ludów przekonuje wyraźnie, że najmniejsza praca kulturalna, położona dla kształcenia duszy ludzkiej, nie idzie na darmo.

Wiadomości potoczne.

Trzy miesiące... o głodzie. Dolina jest w Galicyi, ale tamtejsze stosunki szkolne przypominają żywo Tybet lub Chiny. „Okręgiem“ szkolnym zawiaduje inspektor, ks. Bazyli Nawrocki, odbywający podróże wizytacyjne w czapce z bączkiem, niby kapelan wojskowy, a zawiaduje tak gorliwie, iż w b. r. szk. kilka nauczycielek wiejskich musiało trzy miesiące czekać na asygnatę płacy! Sądziliśmy, że podobne stosunki nie są już możliwe w naszym kraju, tymczasem smutna rzeczywistość rozprasza złudzenie. Nauczyciele nawet na takie krzywdy żalić się nie mogą z obawy przed zemstą szlachetnych inspektorów szkolnych. Od czegoż jednak Rada szkolna krajowa, na co istnieje wyższa kontrola?

Nie podwyższono dotąd płacy nauczycielskiej w wielu powiatach, szczególnie w Galicyi wschodniej, jakkolwiek odnośna ustawa została uchwaloną jeszcze w lipcu z. r., więc było dosyć czasu do zestawienia wykazów. Coby się stało, gdyby tak powiatowi kacykowie szkolni, lub radcowie we Lwowie, musieli o głodzie wyczekiwać na podwyższenie? Też to skandal prawdziwy!

Czy nauczyciele ludowi mogą być radnymi? Swego czasu wniósł adwokat dr. Obmiński sprzeciw przeciw wyborowi nauczycieli szkół miejskich, pp, Jana Soleskiego i Karola Jaworskiego, na radnych miasta Lwowa, a to z powodu, że jako nauczyciele miejscy pod wielu względami zależą od Rady miasta Lwowa. Magistrat protest ten odrzucił, uznając wybór za ważny. Dr. Obmiński wniósł rekurs do Trybunału administracyjnego, a magistrat lwowski otrzymał pismo od tegoż Trybunału z żądaniem oświadczenia się w sprawie tego rekursu do 60 dni.

Znowu „tytuł“ dyrektora. P. Józef Piórkiewicz, kierownik 6 kl. szk. męsk. im Staszica we Lwowie, zasłużony pedagog i publicysta, otrzymał zamiast awansu „tytuł“ dyrektora, który posiada bez reskryptu ministeryalnego, bo we Lwowie, tudzież w większych, a nawet w mniejszych miastach Galicyi, kierowników szkół inaczej nie „tytułują“... Odznaczenie to ma zresztą wartość tylko na jeden rok, bo w tym czasie szkoła im. Staszica, która już obecnie posiada VII. nadet. klasę, zostanie przemieniona na wydziałową, a p Piórkiewicz „tytułem“ swojej pracy, nie z łaski, będzie rzeczywistym dyrektorem, poczem może dekret na „tytularnego“ dyrektora oddać do dyspozycyi władz szkolnych. Tak to przedstawiają się szumno zapowiadane odznaczenia w zawodzie nauczycielskim...

Po strejku magistrów farmacyi. Wymownym dowodem, czego może dokonać dobrze obmyślana zawodowa organizacya, jest strejk galicyjskich magistrów farmacyi, który się odbył w grudniu z. r. Na dane hasło centralnego komitetu zastanowili pracę wszyscy magistrowie farmacyi, wychodząc ze słusznego założenia, iż tam, gdzie niema sprawiedliwości, niknie także współczucie. Chlebodawcy opierali się strejkowi wszelkiemi silami. Skoro jednak spostrzegli, iż farmaceuci nie ustępują, a rząd nabrał przekonania, że dla poparcia żądań galicyjskich farmaceutów zastrejkują także magistrowie innych prowincyi, sytuacya zmieniła się od razu na korzyść strejkujących. Zaledwie po kilku dniach bezrobocia uzyskali wszystko, czego żądali. Mają więc płacę, wynoszącą miesięcznie wyżej 200 koron, urlopy, zabezpieczenia na starość, własny sąd polubowny, a przedewszystkiem uznanie swojej organizacyi jako czynnika decydującego.

W przebiegu strajku aptekarskiego tkwi także wymowna nauka dla nauczycieli ludowych. Nie ma się czem łudzić; Sejm skandalicznych płac nauczycielskich o 250, 300, lub 400 zlr. nie zniesie, nie ograniczy samowoli inspektorów szkolnych, nie przyzna nauczycielstwu praw obywatelskich i ogólno ludzkich, jeżeli nauczycielstwo nie wytworzy między sobą silnej, karnej organizacyi politycznej i tą organizacya uporu sejmowego nie złamie.

I na nich przyszła kolej! Stróże szkół ludowych lwowskich, niezadowoleni z dotychczasowych płac, które wynosiły od 288 do 528 K. rocznie, szturmowali ustawicznie o podwyższenie, aż nareszcie magistrat przyznał im 4 stopnie płacy o 480, 540, 600, i 720 K. rocznie. Prócz tego otrzymują wolne mieszkanie, opał, światło, mundur, dodatek za rąbanie drzewa i 24 K. rocznie na buty... Ilużto galicyjskich nauczycieli ludowych nie może się poszczycić nawet takimi dochodami!

Uwiedzenie szkolnego dziecka. Tragiczna i jaskrawo oświetlająca brudy stołeczne scena, odbyła się niedawno przed sądem ławniczym w Berlinie. Przed sądem stanęło dziecko, 14-letnia dziewczynka, oskarżona o kradzież w licznych przypadkach. Przyznała się otwarcie do popełnienia licznych kradzieży w pewnym domu towarowym. W trakcie rozprawy wszczęła się między przewodniczącym a oskarżoną następująca rozmowa: Przew,: Co chciałaś zrobić ze skradzionemi przedmiotami? Osk.: Sprzedać je! Przew.: Aby sobie kupić łakoci, nieprawda? Osk.: Nie, chciałam kupić żywności dla dziecka! Przew.: Dla jakiego dziecka? Osk.: Dla mojego! Przew.: (z niezmiernem zdziwieniem) Co, ty już masz dziecko? Osk.: Tak! przytem wybuchnęła tak strasznym płaczem, że już słowa nie było można z niej wydobyć! — Pewien lekarz, który znał rodzinę oskarżonej i ją samą leczył, dlatego zawezwany został jako rzeczoznawca, zakomunikował sądowi, że oskarżoną uwiódł, jeszcze jako dziecko szkolne, pewien żonaty mężczyzna, a gdy została matką, ojciec wypędził ją z domu. Uwodziciel nie ujdzie kary, gdyż wdrożono już przeciw niemu śledztwo o uwiedzenie małoletniej. Oskarżona cierpiała na epilepsyę. Można więc przypuścić, że nie była zdolną do zdania sobie sprawy z karygodności swoich postępków. Lekarz sądowy orzekł to samo. Na mocy tego uznał sąd oskarżoną niewinną, lecz oddał ją policyi celem umieszczenia jej w zakładzie wychowawczym,

Z powodu silnych mrozów otrzymujemy z całego kraju zażalenia, iż młodzież musi w nie chodzić do szkoły i zdrowie swoje narażać na uszczerbek, bo niema wyraźnych przepisów, przy ilu stopniach R. niżej zera nauka musi być zawieszoną, oraz o której godzinie należy skonstatować temperaturę, od czego zależy uwolnienie dziatwy od nauki. Nauczyciel woli więc uczyć wśród trzaskającego mrozu, niżeli się narażać na dochodzenie dyscyplinarne za „opieszałość w nauce“, co zależy wyłącznie od kaprysu inspektora szkolnego... Rada szkolna krajowa powinna już raz tę sprawę stanowczo uregulować.

Nekrologia. Ks. Makary Maniecki, prałat Ojca Św., dziekan i proboszcz w Żywcu, kaplan zacny i światły, zmarł 11 stycznia b. r. w 73 r. życia. Na stanowisku zast. przewod., Rady szk. okręg. w Żywcu, położył za czasów insp. Lassona wielkie zasługi, chroniąc nauczycieli od teroryzmu i prześladowania. *R. i. p.*

Korespondencya. *Naszym zwolennikom* (specyalnie gorliwym Paniom) dziękujemy uprzejmie za skuteczne popieranie organu, dzięki czemu wzrasta w siły. *W. M.* Dodatek naukowy i polityczny znalazł żywe uznanie, co nas bardzo cieszy. *H. Z.* O „Szkole“ będzie w następnym numerze krótka notatka. *Obrońcy Pallana* w Bocheńskiem. Uczciwie działająca redakcya nikomu teroryzować się nie da. Pallan otrzyma, co się mu należy...

Zapiski naukowe, literackie, artystyczne.

Przegląd postępowego ruchu kobiecego w Galicyi. Na jego czele stoi krakowska „Czytelnia kobieca“, zostająca pod kierownictwem zasłużonej prezesowej p. Siedleckiej, tudzież „Stowarzyszenie pomocy naukowej dla kobiet“, grupujące się około krakowskiego „Nowego Słowa“. To ostatnie urządza cały szereg nader interesujących odczytów, mających na celu zapoznanie ogółu z żądaniami kobiety współczesnej. Prelegentkami są panie wysoko wykształcone, znane na szerszej arenie społecznej, które właściwie stworzyły i podtrzymują obecny kobiecy ruch w Galicyi, jak Drowa Kaz. Bujwidowa, dr. Golińska-Daszyńska, Helena Witkowska, Marya Turzyma i w. innych. Szczególne zainteresowanie wywołały dotąd prelekcye p. Bujwidowej „O wykształceniu kobiet“, dr. Lipszyc Balsigerowej z Zurychu „O prawnem położeniu kobiet“, tudzież Maryi Turzymy „Handel kobietami“. mający na celu zorganizowanie akcyi społecznej celem zwalczania tej strasznej plagi, która Galicyę przedewszystkiem nawiedza. Spodziewamy się, że te pouczające odczyty zostaną ogłoszone drukiem, przez co zaznajomią się z niemi szersze warstwy naszego społeczeństwa. Tyle robi Kraków. We Lwowie postępowy ruch kobiecy wogóle słabszy,

a prowincya drzemie. Trzebaby ją poruszyć podobnymi odczytami.

Sztuka polska w Wiedniu. Z końcem grudnia z. r. została zamknięta zwykła jesienna wystawa w Secesyi wiedeńskiej, w której wzięło udział krakowskie Towarzystwo polskich artystów „Sztuka". Dla 72 dzieł 25 polskich malarzy i rzeźbiarzy oddano całą osobną salę — w ten sposób sztuka nasza przedstawiła się jako odrębna całość. . Punkt środkowy wystawy stanowiła rzeźba Wacława Szymanowskiego „Mickiewicz po improwizacyi", dzieło wspaniałe, przejmujące głębokością i siłą odtworzenia. Brąz ten przedstawia wieszcza — w połowie mniej więcej wielkości naturalnej — w chwili, gdy, stworzywszy swą pieśń nieporównaną, padł na wznak bez zmysłów, w kurczowem omdleniu i ostatecznem wyczerpaniu. Prócz Mickiewicza wystawił Szymanowski także „Pocałunek matki", dwa „Trytony", wypalone z gliny, słodki, cichy „Portret kobiety" i wdzięczną główkę „Dziewczęcia". Obok rzeźb Szymanowskiego widniały prace Konstantego Łaszczki „Chłopki", „Czarownica", „Popiersie damy" i kilka innych, atoli siłą i polotem poza niemi stały daleko... Stanisław Wyspiański wystawił portret własny, ojca i dziecka. Techniką, choć różną, błyszczał także Wyczółkowski i Mehoffer. Najwybitniejszem jednak zjawiskiem na wystawie były krajobrazy Ferdynanda Ruszczyca z Bohdanowa. Mało kto tak maluje ziemię świeżo zoraną, wodę, śnieg... Obok nich zawieszono „Ciszę nocną" Stabrowskiego, „Elegię" Karola Tichy'ego, Chełmońskiego „Kuropatwy na śniegu", „W kościele", prace Axentowicza i Jana Stanisławskiego... Wyspiański wystawił projekty witraży, Jacek Malczewski fantastyczną, mitologiczną „Pieśń wiosenną", Fałat „Kolej żelazną", a za nimi były prace drobniejsze artystów: Stanisława Masłowskiego, Józefa Czajkowskiego, Pankiewicza, Szczyglińskiego, Trojanowskiego, Jabłczyńskiego, Olgi Boznańskiej i Antoniny Sikorskiej.

Nowy aparat telefoniczny bez muszli, przedstawiono onegdaj w Wiedniu grupie zaproszonych fachowców i dziennikarzy. Wynalazcą jego jest szwedzki porucznik jazdy, Karol Ernest Ljungmann. Telefon bez muszli jest tak małym aparatem, że można go nosić z łatwością przy sobie. Odznacza się ogromną wrażliwością; wystarczy połączyć go z drutem telefonu, by rozmawiać na najdalsze nawet odległości. Wynalazca przedstawił swój aparat w rozmaitych formach, stosownie do celu, jakiemu ma służyć. Tak n. p. dozorca toru kolejowego może się z każdego punktu porozumieć z sąsiedniemi stacyami; również bardzo łatwo można zaalarmować straż pożarną, przez połączenie aparatu z przewodem. Aparat ten wprowadzono już w armii szwedzkiej i wysłana na zwiady patrol może utrzymywać nieustanne połączenie z pułkiem lub patrolem sąsiednim. Każdy bowiem jeździec ma przy siodle prócz aparatu 4 kilometry drutu, nadzwyczaj cienkiego, a mocnego zarazem, który bezustannie rozwija się z wałka, w miarę jak jeździec oddala się. Główną zaletą aparatu jest ogromna dokładność, z jaką przenosi dźwięki. Z Wiednia do Tryestu rozmawiać musiano półszeptem, gdyż przy silniejszem podniesieniu głosu, nie można było nic słyszeć.

Kolej na Montblanc. Na górę Montblanc, a mianowicie aż na sam szczyt poprowadzi niebawem kolej elektryczna długości 17.600 metrów. Plan, który wykonał inżynier S. Febre, przedłożony został francuskiemu ministrowi robót publicznych do aprobaty.

Saletrę wprost z powietrza można otrzymać zapomocą wysokiego nasycenia go elektrycznością, przez co azot, w niem zawarty, przemienia się w związek saletrzany. Nad Niagarą powstaje stosowna do tego celu fabryka, bo inna elektryczność dotąd nie wystarcza. Zważywszy, iż saletra prócz zastosowania w przemyśle jest także znakomitym środkiem nawozowym, można się spodziewać z powyższego odkrycia nader doniosłych rezultatów.

Kapelusze z papieru, naśladujące plecionki słomiane, będą zaprowadzone na najbliższy sezon letni, jak donoszą z Paryża. Cena wyniesie 50 centymów (25 centów) za sztukę.

„Daumina". Pod tą nazwą wprowadzono do handlu sztuczny szelak, preparowany w Wiesbadenie według przepisów chemika Dauma. Jest on połowę tańszy od naturalnego.

Suchość drzewa budulcowego bada się najpewniej w ten sposób, iż jedna osoba przykłada ucho na koniec belki, a druga na przeciwnej stronie uderza po niej żelazem. Jeżeli drzewo jest wyschnięte, słuchający usłyszy uderzenie całkiem wyraźnie.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy o rychłe uiszczenie prenumeraty.

Dodatek polityczny.

Sprawy krajowe. W ostatnich czasach nawiedziło Galicyę kilka klęsk lokalnych szerszego znaczenia „Królowie" naftowi w Borysławiu zastanowili w znacznej części pracę na swoich terenach, aby przez mniejszą produkcyę nafty jej cenę podnieść, a niedoszły kartel spowodować do ustępstw, jeżeli się na nowo zawiąże. Przez tę manipulacyę tysiące ludzi zostało bez środków do życia. Niebawem groźny pożar kilkakrotnie nawiedził kopalnie, wyrządzając olbrzymie szkody... W Jaworznie nastąpił znowu zalew bogatych kopalni węgla braci Gutmanów. Straty wynoszą miliony. . Koło Zaleszczyk dało się uczuć 20 b. m. trzęsienie ziemi... W kraju szerzy się ogólne bezrobocie, zwłaszcza przemysł budowlany w większych miastach zupełnie ustał...

Natomiast niepotrzebny spór narodowościowy potęguje się z dnia na dzień. A przecież przy dobrej woli mogłoby przyjść do pokojowego załatwienia sprawy drogą kompromisu między wybitnymi politykami z polskiej i ruskiej strony, przyczem słuszne a znaczne ustępstwa na rzecz Rusinów są nieodzownym warunkiem... Ze spraw ogólno krajowych zasługuje także na uwagę uchwała Sejmu węgierskiego z 14 b. m., zatwierdzająca wyrok sądu polubownego w sprawie Morskiego Oka.

Z wypadków bieżących zaznaczamy, iż kradzież w biurze solnem Wydziału krajowego, popełniona przez Filipkiewicza, wskutek braku kontroli, okazuje się coraz większą. Prawdopodobnie wyniesie krocie, które muszą pokryć biedni podatnicy...

We Lwowie zasądzono na grube kary całą bandę szulerów karcianych. Są to jednak karciarze niższego rzędu; wyżsi umią się ukryć przed okiem policyi...

21. stycznia obchodzono w całym kraju, a głównie w stolicy 40-letnią rocznicę powstania z r. 1863. Krzykliwych demonstracyi nie było. .

Eksc. Ks. Metropolita Szeptycki, który ciężko zaniemógł, przychodzi do zdrowia.

Sprawy państwowe. Pierwsze miejsce zajmuje obecnie ugoda z Węgrami... Na podstawie tej ugody podwyższono znacznie cło od płodów surowych, sprowadzanych do Austryi z krajów ościennych, a głównie z Serbii, Bułgaryi i Rumunii, przez co Węgrzy swoje produkty sprzedadzą drożej na targach austryackich. I tak: cło od pszenicy podskoczyło z 3·57 K., na 7·5 K., od żyta z 3·57 na 7 K., jęczmienia z 1·79 na 6 K., kukurudzy z 2·19 na 4 K., słodu z 3·57 na 5·4 K., mąki z 8·03 na 15 K., od chmielu z 22·81 na 70 K., od sztuki wołu z 35·71 na 60 K., od krowy z 7·14 na 30 K., od młodego bydła z 7·14 na 18 K., od świni opasowych z 7·44 na 22 K., od koni nad 2 lata z 23·81 na 100 K., od ryb z 4·76 na 20 K., od masła z 23·81 na 38 K., od wina z 47·62 na 60 do 75 K., od szampańskiego nawet 150 K. i t. p... Równocześnie podniesiono cła na wyroby przemysłowe, sprowadzane z zagranicy, aby Austrya mogła z niemi skutecznie konkurować na Węgrzech. Węgrzy zwolnili także od podatku transportowego okręty austryackie, płynące po Dunaju, a domy komisowe od „składowego", za co Austrya zniosła podatek rentowy od walorów węgierskich. — Prócz tego są jeszcze inne obopólne ustępstwa, mniejszej wagi... Ugoda z Węgrami może atoli mieć ten skutek, iż państwa sąsiednie, które podwyższenie ceł dotyka, n. p. Serbia, Rumunia, podniosą także opłaty cłowe od wyrobów austryackiego przemysłu. Aby temu zapobiedz, zastrzeżono dla nich cła minimalne, o 15—20% niższe od zasadniczych... Ugoda obowiązuje na 10 lat, począwszy od r. 1904...

Parlament austryacki, zwołany na 15 stycznia b. r., już 17 t. m. był przedmiotem 20 godzinnej obstrukcyi ze strony radykałów czeskich, którzy pod dowództwem Choca i Fressla długiemi mowami nad każdym nagłym wnioskiem, a zgłosili ich kilkadziesiąt, chcieli ubezwładnić Parlament. Szło im o prawo czeskiego języka, i o popularność między wyborcami, którym się podobają tego rodzaju występy. Po długich pertraktacyach udało się ich przejednać. Parlament podjął obrady, nie wiadomo, na jak długo, bo nowela wojskowa, żądająca podwyższenia kontyngentu rekruta o okrągło 30.000 ludzi rocznie i nowych milionów na armaty, napotyka na gwałtowną opozycyę, zwłaszcza, iż Ministerstwo wojny nie przedłożyło równocześnie projektu o zaprowadzenie dwuletniej służby w armii, ani nie uchyliło przestarzałej wojskowej procedury karnej. Wreszcie i Sejm węgierski na to podwyższenie zgodzić się nie chce, żądając w zamian niemożliwych ustępstw. Parlament austryacki musi także załatwić tak zwaną „konwencyę brukselską" w sprawie cukrowej, mocą której produkcyę i opodatkowanie tego artykułu ujęto w międzynarodowe karby. W tej sprawie jest także interesowaną Galicya; pragnie mianowicie, aby w kontyngencie wewnętrznym mogła przynajmniej tyle wyrabiać cukru, ile go sama konsumuje, na co kraje zachodnie, produkujące cukier na wywóz, przystać nie chcą. Jak się ta kwestya ostatecznie załatwi, dziś trudno przesądzać...

Afera dworska przycichła: Leopold Wölfling (były arcyksiążę) pojechał z p. Adamowicz w jedną stronę, a Giron z następczynią tronu saskiego w drugą i gruchają sobie wesoło, bo tak p. Wölfling jak księżna saska otrzymają grube apanaże, aby nie zaznali biedy. Zato narzekają na biedę krawcy wiedeńscy, pracujący za bezcen dla grosistów, bo w liczbie 4000 zawiesili pracę, żądając nadwyżek, które im muszą być przyznane. W takich razach strejk solidarny okazywał się zawsze najlepszem lekarstwem.

Sprawy zagraniczne. Niemcy, a głównie Prusacy, żalą się, że wszędzie tracą przyjaciół i stają się narodem znienawidzonym. Wewnątrz wre między stronnictwami socyalistyczno-demokratycznemi, bo ich dotyka podwyższenie taryfy cłowej na zboże i mięso. Narzekają Polacy w Poznańskiem na ucisk narodowy, na który Sejm pruski ma świeżo uchwalić dalsze 200 milionów marek, choć deficyt rośnie. Nie są zadowoleni Alzatczycy i Duńczycy w Szlezwigu. Atoli rząd niemiecki nic sobie z tego nie robi, lecz prowadzi politykę zaborczą we wszystkich częściach świata. W Ameryce Niemcy wywołali konflikt z Wenezuelą, a w ostatnich czasach bombarduje nawet Maracaybo, choć ponieśli klęskę, bo ich okręt wojenny, Pantera, ciężko uszkodzony, musiał się cofnąć. W Stanach Zjednoczonych intrygowali znowu przeciw Anglii, aż nareszcie zdrada została wykrytą, poczem poseł niemiecki, Holleben, został odwołany. Usuwają się od nich inne narody: Rosya, Francya, a nawet Chiny, w których buta dawnego ambasadora, Kettelera, zamordowanego przez bokserów, spowodowała cały szereg rzezi i łupiestw, spełnianych na ludzie. Jeżeli tak dalej pójdzie, to kiedyś i 2 miliony bagnetów, którymi się chlubią, nie wystarczy na obronę.

Na Bałkanach, mianowicie w Macedonii może już wnet wybuchnie powstanie. Silnie zorganizowany „Komitet macedoński" wyraźnie je zapowiada, jeżeli Turcya nie przeprowadzi przyobiecanych reform w sądownictwie i administracyi. Także „Komitet armeński" nie próżnuje, bo za jego wiedzą patryarcha Ormanion padł z ręki skrytobójcy w czasie nabożeństwa, rzekomo z tego powodu, że był zbyt uległy wobec Turcyi. W Konstantynopolu przeważają wpływy niemieckie. Im to przypisują upór Porty przeciw reformom, a stąd ustawiczne zamieszki...

We Włoszech zgłosili swój przyjazd do Rzymu: car Mikołaj II. (27/4) i ces. Wilhelm (11/5) jako rewizytę, należną królowi włoskiemu. Skończy się na grzecznościach.

Francya patrzy pożądliwem okiem na Marokko, które chciałaby okupować, aby zrównoważyć wpływy angielskie w Afryce. Zawarła już w tej sprawie cichy układ z Włochami i Hiszpanią. Włochom przyrzekła za poparcie aneksyi rozszerzanie wpływów w Tunisie, a Hiszpanii skrawek ziemi naprzeciw Gibraltaru. Atoli Sułtan marokański Abdul-Azis trzyma się dobrze jeszcze przeciw Bu-Hamarze, choć w kraju szerzy się anarchia. Tymczasem prezydent francuskiego gabinetu, Combes, odrzucił już 947 podań kongregacyi religijnych o autoryzacyę, przez co ich klasztory muszą być zamknięte.

W Hiszpanii człowiek umysłowo chory, Feito, uczynił 14. bm. zamach na króla Alfonsa, strzelając z rewolweru do powozu dworskiego, atoli bez złych następstw.

W Stanach Zjednoczonych wchodzi w życie nowa ustawa immigracyjna, na mocy której muszą wracać z portów amerykańskich ci wychodźcy, którzy: a) są analfabetami, b) są dotknięci chorobą umysłową lub fizyczną, c) nie posiadają najmniej 10—15 dolarów gotówki. Prócz tego kobiety muszą być odebrane przez krewnych, zamieszkałych w Unii, a posiadających dostateczne środki utrzymania...

Wenezuela poddała się w swoim zatargu z Niemcami i Anglią pośrednictwu Bovena, posła Unii, bo Amerykanie do załatwiania swoich interesów nie dopuszczają Europy, lecz tymczasem walczy.

Chiny nie chcą znowu płacić państwom europejskim odszkodowania za ostatnią wojnę, wymawiając się wielką biedą w kraju, spowodowaną nieurodzajem i klęskami elementarnemi.

Humorystyczne.

Na balu domowym w małem miasteczku... Ojciec na ucho do syna: — „Tańcuj do upadłego z inspektorową szkolną, inaczej wypije nam wszystko wino".

Hurtowny skład papierów, przyborów szkolnych, biurowych, rysunkowych, technicznych i malarskich

J. F. Fischer

Kraków, Linia A-B

Założony w roku 1799.

Wyrabia: Zeszyty, notesy, bloki, albumy, księgi handlowe.

Główny skład ołówków Majewskiego.

K. Zieliński

mechanik i optyk

w Krakowie, Linia A-B, L. 39.

poleca

swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Krawiec

ANTONI SADOWSKI i SYN

w Krakowie, ul. św. Jana L. 12, parter

poleca Szanownej P. T. Publiczności swój

SKŁAD KORTÓW i SUKNA

zaopatrywany na każdą porę roku w wielki wybór materyałów z pierwszych fabryk angielskich, francuskich oraz krajowych najwięcej renomowanych. Wykonanie gustowne. — Ceny najniższe.

Największy

SKŁAD MASZYN

czółenkowych i pierścien

do szycia i haftów

SINGERA



Kraków, Rynek gł.

ręczne od 30 do 65 złr.

nożne od 40 do 120 złr.,

gotówką 10% taniej.

R. PAWŁOWSKIEGO dawniej

J. IWANICKIEGO

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Polecone przez Towarz. Lekarskie

WODY MINERALNE

zawierające części składowe, jak:

Woda Bilińska, Giesshübler, Selterska, Vichy, Homburg, Maryenbadzka, tudzież **specyalne lecznicze,**

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, alkaliczną, magnową i ziemną

wyrabia pod kontrolą Towarzystwa lekarskiego

fabryka pod firmą

K. Rząca i Chmurski

Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Drukarnia

Antoniego Koziańskiego

Krakowie, ul. Karmelicka l. 2,

przyjmuje do wykonania

wszelkie druki farbą czarną lub kilkoma kolorami.

Bilety wizytowe. — Rachunki. — Koperty.

REIM i Sp.

Kraków, Rynek 37, Linia A-B,

polecają najtaniej:

Perfumy, mydła i pudry toaletowe z fabryk krajowych i zagranicznych.
Wodę kolońską prawdziwą i krajową.
Rozpylacze do perfum, Puszki i Łabędziki do pudru. Wody, Pasty i Proszki do zębów. Szczotki, Grzebienie i Gąbki toaletowe w wielkim wyborze.

Wałeczki kit i gips do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna.

Linoleum — Ceraty — Rogóżki — Chodniki. Wyroby szczotkarskie.

Podeszwy wkładkowe do bucików.
Ochraniacze uszu od mrozu.
Kalosze Rosyjskie i Amerykańskie.
Lakier na kalosze. — **Smarowidło** na obuwie.
Tłuszcz podeszwo-ochronny.
Nowość „Wolpin" do czyszczenia rękawiczek.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Kurjer Lwowski

rozpoczyna **dwudziesty pierwszy** rok swojej działalności publicystycznej jako organ ruchu szczerze demokratycznego, szerokie masy ogarniającego, jako organ, którego zadaniem jest odzwierciedlać potrzeby społeczeństwa polskiego i walczyć o jego rozwój i postęp. — — — — — —

„KURJER LWOWSKI" wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt.

Wydanie „Kurjera Lwowskiego" przeznaczone dla prowincji drukuje się wieczorem i wysyła nocnymi pociągami, wydanie dla Lwowa drukuje się rano i wychodzi o godz. 7½ rano, dzięki czemu „Kurjer Lwowski" podaje bez przerwy najświeższe informacje. W myśl życzeń czytelników rozszerzamy z dniem 1. stycznia 1903 r. dział powieściowy „Kurjera Lwowskiego" i dawać będziemy **dwa razy w tygodniu bezpłatny arkusz powieści.** Nasz dodatek powieściowy obejmować będzie już to celniejsze nowości z literatury swojskiej i obcej, już utwory wyszłe z obiegu księgarskiego a zasługujące ze wszech miar na uwagę. — —

W ten sposób Biblioteka powieściowa „Kurjera Lwowskiego", w formacie książkowym, tworzyć będzie rocznie — — — — **dziesięć tomów** (licząc zwyż 10 arkuszy za tom).

Co niedziela daje „Kurjer Lwowski" **bezpłatny** dodatek literacko-naukowy p. t.: **„TYDZIEŃ",** który zawiera artykuły treści naukowej, społecznej, literackiej, artystycznej, a nadto utwory powieściowe, przegląd piśmiennictwa i sztuki.

W przyszłym roku „Tydzień" podawać będzie między innemi opisy różnych miast, wsi i okolic kraju z ilustracyami. Oprócz tego daje „Kuryer Lwowski" co niedziela dodatek, stanowiący integralną część pisma. Numer „Tygodnia" obejmuje 8 stronic druku, co tworzy rocznie duży tom dogodnego formatu.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie (90 ct.) 1 kor. 80 gr., z dostawą do domu 40 gr. więcej. Z przesyłką na prowincyę (1 złr. 35 ct.) 2 kor. 70 gr.; kwartalnie (4 złr.) 8 kor. — Poszczególne egzemplarze „Kuryera Lwowskiego" we Lwowie 4 ct. na prow. 5 ct.

Prenumeratorowie „Kuryera Lwowskiego" nabywać mogą po cenie zniżonej **„Nowe mody"** miesięcznie (40 ct.) 80 gr. i S. Orgelbranda **„Encyklopedyę powszechną".**

Kazimierz Zapała

Jubiler, w Krakowie, przy ul. Szewskiej 2,

otworzył

Magazyn i Pracownię wyrobów złotych i srebrnych

wykonanych podług najnowszych wzorów ozdobnie i gustownie.

Mam na składzie w wielkim wyborze Pierścionki Zaręczynowe. — Wykonywam Obrączki i Szpilki ślubne, Wyprawy srebrne itp. podług wszelkich wzorów. — Zamówienia i naprawy uskuteczniam szybko, na czas oznaczony i po cenach nader przystępnych.

Magazyn ten utrzymuje także wyroby z chińskiego srebra. — Kupuję i przyjmuję w zamian wszelkie przedmioty złote, srebrne i inne kosztowności.

SCHÜTZ i CHAJES

DOM BANKOWY we Lwowie

plac Maryacki L. 7,

poleca **Losy na spłaty.** Bezpłatna rewizja losów i efektów. Pożyczki na losy spłacalne w ratach miesięcznych. Wypłata kuponów. Kupno i sprzedaż efektów i monet. Informacye bankowe bezpłatnie.

Nauczyciel, którego język angielski jest matczystym, urządza kurs metodyczno-praktyczny tegoż języka. Lekcye pisemne, starannie opracowane wraz z należytą wymową wysyła w tygodniowych lekcyach za wynagrodzeniem miesięcznem 1 K. Wszelkie informacye listownie **V. Jankowski w Hołyniu ad Kałusz via Stryj.**

Rutynowany pedagog obznajomiony gruntownie ze wszystkiemi sprawami szkolnemi, poleca Szan. Nauczycielstwu swoje usługi **przy opracowywaniu wszelkiego rodzaju próśb, rekursów, tematów konferencyjnych, wydawaniu dzieł i rozpraw naukowych.** Honoraryum umiarkowane. Listy należy przesyłać do Administracyi „Gazety Szkolnej" pod lit. W. K.

ZAKŁAD GALANTERYJNO INTROLIGATORSKI

Franciszka Terakowskiego

w Krakowie, przy ul. Krupniczej L. 26, wykonuje wszelkie roboty introligatorskie od najprostszych do najwykwintniejszych, robi też ramy, szybko i **po cenach bardzo umiarkowanych.**

Nowe Słowo

dwutygodnik społeczno-literacki

poświęcony interesom kobiet w rodzinie i w zawodowej pracy

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca w objętości 24 do 32 str.

Prenumerata wynosi: kwartalnie 3 Kor. 3 fr. 50 cent., — 1 marki, — 1 rs. 50 kop. Dla kobiet pracujących zawodów 2 Kor.

Godziny urzędowe między 2 a 4.

Redakcya odpowiada na zapytania w kwestyach samokształcenia, oraz wszelkich innych obejmujących moralne i ekonomiczne interesa kobiet.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.